



GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu” z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należności stałej po 30 centów od każdego umieszczenia.
Listy reklamacyjne nie opiewczone nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu” w rynku w domu narożnym pod l. 119. na drugim piętrze.

C. k. Dyrekcya Policyi.
Nr. 664 a V.

Do redakcyi czasopisma „Głos” na ręce odpowiedzialnego redaktora pana Zygmunta Kaczkowskiego!

Zważywszy, że z treści artykułu wstępnego Nr. 101. czasopisma „Głos” z dnia 2. maja r. b. dążność wzniecenia nieufności przeciw rozporządzeniom i reformom ces. król. rządu się okazuje, cały nakład wzmiankowanego numeru tego czasopisma na zasadzie §§. 22 i 25 prawa drukowego z dnia 27. maja 1852 roku skonfiskowanym zostaje.

Od tej decyzji przysłuży prawo odwołania się do wys. c. k. Prezydium Namiestnictwa.
Lwów, dnia 2. maja 1861.

Hammer.

Lwów dnia 3. maja.

Nieraz już dawaliśmy się słyszeć utyskiwania na to, że galicyjska kolej żelazna nie jest w tej mierze narodową, jak się tego później spodziewano lub domagano. Publiczna opinia upatrywała w tem zwłocznięcie narodowego kierunku tej instytucji, że przy zarządzie jej równie jak w technicznym wydziale zajmują większość posad cudzoziemcy. Zarzut ten jak każdy zarzut ogólnikowy, miał pozory słuszności za sobą, w istocie rzeczy jednak był krzywdzący dla naczelnie kierujących tą instytucją.

Powstało to niezadowolenie publiczności głównie ztąd, że wielu, którzy się ubiegali o posady przy zarządzie, otrzymało odmowne odpowiedzi na swoje prośby. Ztąd tworzyły się małe ogniska, z których się nieukontentowanie szerzyło i ogarniało w końcu opinią publiczną. To spowodowało już Xiecia Leona Sapieżę, jako Prezesa Rady administracyjnej do wytłumaczenia publicznie przyczyn, dla których istotnie krajowcy nie mogą znaleźć tak łatwo umieszczenia przy zarządzie i technicznych wydziałach kolei, pomimo usilnych starań czynionych o to przez Xiecia. Najgłówniejszą przyczyną jest tu przewaga cudzoziemców w rządzie akcyonaryuszów i w Radzie administracyjnej.

Skutki tej przyczyny są jeszcze inne. Oto siedziba Rady administracyjnej i całego centralnego zarządu znajduje się w Wiedniu, co przy organizacji Towarzystwa za jeden z najgłówniejszych warunków położono. Dalszym skutkiem jest, że cały tok spraw dzieje się po niemiecku i bolesno jest czytać drukiem ogłoszone sprawozdania z walnych posiedzeń, rachunki zarządu, słowem wszystkie akty administracyjne Towarzystwa pisane po niemiecku a na głównym protokole posiedzenia jeden podpis Polaka obok samych cudzoziemskich nazwisk.

Jednakże, gdy spojrzymy na spis akcyonaryuszów mających głos na walnem zebraniu, musi nas przyczyna wyżej przytoczona w oczy uderzać. Widzimy między akcyonaryuszami temi

zaledwie trzecią część Polaków, a z tych blisko piątą część nie była ani obecna na posiedzeniu, ani nawet nie dała się zastąpić przez pełnomocników. Trudnoż w takim składzie rzeczy wymagać, aby znaczna większość cudzoziemców nie przeważała swemi głosami i nie pokierowała wszystkich spraw po swojej myśli.

Każde Towarzystwo akcyonaryuszów rządzi się tylko większością głosów zebranych na walnem zgromadzeniu członków swoich. Ci nadają całemu przedsiębiorstwu kierunek przez swoje postanowienia i przez wybór organów. A żeby wtedy kolej galicyjska mogła się stać rzeczywistą instytucją narodową, powinni by akcyonaryusze krajowi stanowić większość na walnem zebraniu i wpłynąć przeważnie na uchwały tego zgromadzenia. Do tego nastęrcza się najłatwiej, jeżeli w tej chwili. W tym miesiącu ma się odbyć walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei. Jestto przedewszystkiem dla tego wielce ważne zgromadzenie, że na nim mają się odbyć wybory do Rady administracyjnej. Pierwszą Radę administracyjną, składającą się z 18 członków, postanowiono statutem aż do roku 1861. Zasiadło w niej 9 krajowców naszych. Rząd dodał później dwóch ze swego ramienia. Jest więc 20, a między temi mniejsza połowa krajowców, pomimo, że między akcyonaryuszami zaledwie trzecia część jest krajowców. Z owych 18 statutem mianowanych członków ma od roku 1861 zacząwszy, co roku trzech wystąpić, a walne zgromadzenie ma na ich miejsce obrać nowych trzech. Również ma odnowiona Rada administracyjna teraz na nowo obierać Prezesa. Jest więc niebezpieczeństwo, że przy większości cudzoziemców między akcyonaryuszami cała instytucja może popaść w ręce cudzoziemskie.

Jeżeli tedy istotnie żale na to, że kolej żelazna nie jest instytucją narodową, mają swój powód w patriotycznym poczuciu naszego obywatelstwa, to najusilniejszym powinno być staraniem każdego, który to uczynić może: 1. ażeby się stał akcyonaryuszem posiadającym głos na walnem zgromadzeniu; 2. ażeby istotnie był na temże zgromadzeniu obecny albo przynajmniej postanowił za siebie pełnomocnika, któryby w jego myśli głosował. Aby mieć głos na zgromadzeniu trzeba mieć 40 sztuk akcyj. Jednakże posiadający mniejszą ilość akcyj mogą na czas zgromadzenia złożyć za jednego z pośród siebie w kasie Towarzystwa lub u agentów Towarzystwa potrzebną ilość akcyj i zdać na tego jednego swojego głosu.

Sądźmy, że w obec tak mało zresztą sprzyjających narodowym instytucjom okoliczności należałoby z tej chwili ważnej korzystać, aby za-

radzając kolej żelaznej przynajmniej ująć w swoje ręce, a wtedy i niezadowolenie opinii publicznej będzie można usunąć, do czego w obecnym składzie Towarzystwa nie masz podobieństwa.

Dziennik Literacki zamieszcza w N. 34 co następuje:
C. k. Dyrekcya Policyi.

L. 633/A. V.
Do redakcyi „Dziennika literackiego” na ręce pana Wojciecha Manieckiego.

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa, rozporządzeniem z dnia 23. kwietnia r. b. do l. 3979/pr. redakcyi Dziennika Literackiego dekret następującej treści wydać kazało:

„Ponieważ w Dzienniku Literackim występuje nieustannie dążność do utrzymywania ludności polskiej w ciągłym wzburzeniu przez rozjątrzanie uczuć narodowych, a kierunek taki nieprzyjawnym jest integralności monarchii i niezgodnym z utrzymywaniem spokoju i porządku publicznego, udziela się więc redakcyi pisma tego na mocy § 22. ustawy drukowej, pierwsze ostrzeżenie pisemne ze zleceniem, ażeby je zamieścić w najbliższym numerze Dziennika.”
Lwów d. 27. kwietnia 1861.

Hammer m. p.

Czytelnia dla młodzieży zawiera w Nr. 13:
C. k. Dyrekcya policyi.

L. 633/A. V.
Do redakcyi „Czytelni dla młodzieży” na ręce P. Karola Cieszewskiego.

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa rozporządzeniem z d. 23 kwietnia r. b. do l. 3979/pr. redakcyi „Czytelni dla młodzieży” dekret następującej treści wydać kazało:

„Czytelnia dla młodzieży” objawia ciągle kierunek zdrożny, gdyż zniechęca młodzież w sposób zgubny do istniejącego porządku politycznego przez fałszywe drażnienie uczuć narodowych i zagrzewa do usiłowań, które są nieprzyjawnie integralności monarchii i niezgodne z utrzymywaniem spokoju i porządku publicznego. Na mocy więc § 22. ustawy drukowej udziela się redakcyi „Czytelni dla młodzieży” pierwsze ostrzeżenie pisemne ze zleceniem, ażeby je umieścić w najbliższym numerze pisma tego.

Lwów, dnia 27. kwietnia 1861.

Hammer.

— Gazeta policyjna warszawska zawiera co następuje:

Winniśmy wskazać nowe niedorzeczności, jakie dzienniki francuskie „Presse” i „Patrie” mają jakoby sobie udzielone z Warszawy.

Podług tych mniemanych korespondencyj:

1) „Dla położenia końca smutnemu i przykre-mu porozowi miasta, władza miała nakazać otwarcie teatrów, — mieszkańcy otrzymywać mają bilety z obowiązkiem korzystania z nich i zajęcia miejsc sobie wskazanych.”

Jest to zupełnie fałszywem, teatry są dotąd zamknięte, w części z powodu obecnych okoliczności, w części z powodu niezbędnych reperacyj.

2) „Mówią o konfiskatach i sekwestrach.”

Żadnej konfiskaty ani sekwestrów nie wyrzeczono.

3) Głoszą: że w celu osłabienia królestwa, pociągnięci być mają do służby wojskowej spisowi przy-padający na 4 lata następne, a ponieważ kontyngens Królestwa wynosi 40,000 ludzi rocznie, powołanych zostanie do wojska 160,000 ludzi.”

Kontyngens roczny Królestwa nigdy nie doszedł cyfry 40,000; o poborze zaś do wojska w roku bieżącym niema wcale mowy.

— Jednak gazety...

— Wyobrażenia nikt mieć nie może, ażeby w jednym i tym samym kraju było tyle cywilizacyi i tyle barbarzyństwa zarazem. Bo cywilizacyi Chińczykom nikt zaprzeczyć nie może; mają oni swoich uczonych mandarynów, wynalazki i rękodzieła udoskonalają, w dziennikach swoich, piszą bardzo pięknie o filantropii i postępie, a nas wszystkich uważają za istoty nierównie niższe od siebie. Ci sami jednak cywilizatorowie Mongolii i Bukharyi obrzynają nosy i uszy swoim nieprzyjaciółom, a więźniów politycznych piętnują na policzkach — ci sami jednak filantropi gniotą i prześladowają podległe im plemiona, jeżeli tylko nie tym samym co oni mówią językiem.

Żadza ich wywyższenia się nad innemi narodami w dziedzinie nauk jest tak wielką, że gdy dopatrzą w historii dziejów sąsiedniego narodu jakiego znakomitego męża, przywłaszczają sobie jego narodowość, a uczonym swoim kazać dowodzić przed całą Azją, jako tenże był Chińczykiem. Tak uczynili niedawno z jednym znakomitym matematykiem perskim, któremu, pomimo oburzenia całej Persyi, kazano w Nankinie jako Chińczykowi posąg wystawić i w liczbie świętych chińskich zapisać.

— Powstanie jednak — przerwałem, które nurtuje od lat kilku bogate prowincje Chin, musi tamować rozwój ich wewnętrznej oświaty?

— Nie wierzę i temu: powstania żadnego nie ma i nie było nigdy w Chinach.

O wniosku posła Niegolewskiego zamieszcza „Nadwiślanin” następujący artykuł:

Skoro tylko Izba poselska wbrew zwyczajowi parlamentarnemu i własnej praktyce na tem samem posiedzeniu obalila postanowienie, które co tylko powzięła; skoro w miejsce uchwalonej osobnej komisji wniosek do przedwstępnych rozstrząsań komisji ordynacyjnej następnie przekazała postanowiła — w dzieli wszyscy na co się zanoszą i na czem się skończy. Mimo tego wzięła rzecz całkiem niespodziewany obrót: oczekiwano rozwekłych obrad w komisji, ztąd stratę czasu i niepodobieństwo rozstrzygnięcia o wniosku dla zakończenia sesyi, a tu komisja ordynacyjna stanowi, że wniosek sprzeciwia się konstytucyi, naraża całość państwa pruskiego i przekracza zakres działalności zgromadzenia. Gdyby postronnie okoliczności nie były znane, dziwnymi by się zdawały i taka konstytucya, i taka całość państwa, wraz z kompetencyą prawodawczo-rewizyjnego zgromadzenia. Teraz skończy się na zadziwieniu nad interpelacyą praw sankcyonowanych i zakresem władzy, jaką sobie Izba poselska sama zakresła.

Rozbierać rezolucyą komisji byłoby rzeczywistie niesmaczną i czczą robotą. Dwa tylko podniesiemy z niej punkty, a to na wykazanie, jak bardzo zapuszczono się w kłopotliwą słów szermierkę, kiedy nie umiano analogią własnych stosunków wytłumaczyć sobie treści wniosku i niewatpliwych praw polskich, zawartych w oświadczeniach.

Komisja powiada, iż nie rozumie, co wnioskodawca wystawia sobie pod terytoryalną jednością wszystkich dzielnic Polski z r. 1772. Ubolewa przeto, że p. Niegolewski nie raczył mimo zaproszenia przybyć na obrady komisji, aby jej naturę i podobieństwo takiej jednności wyjaśnić. Jedność tego, co między trzy rządy podzielono, to rzecz według komisji nie praktykowana, nie podobna, państwu pruskiemu zagrażająca.

Rzeczywiście dziwna niedomyślność niemieckiego zgromadzenia i niemniej dziwna pretensya do wnioskodawcy! Mając już, że tak powiemy, przed nosem związek rzeszy niemieckiej, związek dzielnic z pod 40 oddzielenych rządów, związek nie tylko samych państw niemieckich, ale i duńskiego i holenderskiego, związek, który co chwila staje się przedmiotem zastanowienia się lub obrad całego zgromadzenia, jakże można z takim odzywać się przed światem niewyrozumieniem! Co się praktykuje między 40, czemuż ma być niepodobieństwem między 3ma? Co nienarusza całości państw 40stu i zarażem państwa pruskiego z jednej strony, czemużby ją miało naruszać z drugiej? Ani słowa, że niewygodną jest rzeczą mieć obowiązki liczne i ku kilku stronom, ale niewygodą trudno się od raz przejętych wymawiać lub na pokrzywdzenie sprawiedliwości cudze prawa dla swej wygody wykresłać. Wyraża to brak zaufania, osłabia poczucie sprawiedliwości, pobudza do lekceważenia przejętych lub narzuconych zobowiązań i przyrzeczeń; a innych, jak n. p. Danie, ośmiela do równej praw cudzych negacyj. Jaką miarką mierzyć taką ci odmierz.

Komisja, której Izba tylko niepraktykowanym obaleniem poprzedniego swego postanowienia, wniosek ten przekazała mogła, niepodobna, aby jakiegokolwiek u wnioskodawcy obudziła zaufanie. Musiał on koniecznie na cały ten manewr poglądnąć przynajmniej z niedowierzaniem, co komisji tajem być nie mogło, dla tego ubolewanie komisji nad jego nieobecnością jest po prostu czczą gadką i bardzo dziwną pretensyą.

Komisja adoptuje dalej zdanie hr. Schwerina powiadając, że tylko z praw wewnętrznych wolno wywodzić dla siebie pretensye, że oraz zgromadzenie w prawa międzynarodowe wchodzić nie może. Jest to istotnie grzeszność, jakiej się zapewne sam p. Schwerin dla swej osoby nie spodziewał. Grzeszności chodzą naturalnie innemi drogami, a niżeli

CZĘŚĆ LITERACKA.

NAJŚWIEŻSZE WIADOMOŚCI z Chin.

Przed kilkoma dniami stanęła przed moim dworkiem w Radoszewicach bryczka pocztowa i wysiadł z niej kurczawa i pyłem, twarz zmęczona niewyuczajem, słowem cała postać nowo przybyłego okazywała, iż musiał odbyć długą i nużącą podróż.

Pomimo zmiany, jaką lata, więcej może zmartenienia, w rysach jego zrzuciły, poznałem w nim dawnego sąsiada i dobrego znajomego, pana Macieja... od lat siedmiu nieobecnego w kraju.

Po pierwszym przywitaniu zaczęliśmy mówić o bieżących wypadkach, o owej miłości bratniej, która skojarzyła u nas wszelkie stany, zbliżyła różnorodne wyobrażenia — o owej łasce Bożej, która spłynęła na czoła nasze, dała nam hart ducha i dojrzałość umysłów. Powoli rozmowa nasza nie zmieniając kierunku, rozszerzyła się i do innych krajów: mówiliśmy o uwielbieniu godnej jednocy Włoch, o tajemniczej postawie Francyi, o cokolwiek spóźnionej wyrozumiałości Austrii. Rozmowa nasza ciągnęła się dosyć długo, a gdy z kolei przyszło nam mówić o Prusach, nowo przybyły zamyślił się głęboko, na

czolo jego zbiegły fałdy, a głowę smutnie opuścił na dlonie. Po chwili spojrział na mnie i jak gdyby dokończając zaczęta myśl, rzekł:

— Mówiliśmy o wszystkich prawie narodowościach, poruszyliśmy wszystkie prawie dyplomacye, a pominęliśmy najładniejszy, najobszerniejszy i najżyźniejszy może kraj na świecie; zapomnieliśmy o Chinach.

— O Chinach? — zawołałem spojrzawszy na niego z zadziwieniem, wyznać bowiem muszę iż przedziej spodziewałem się wtedy wymienienia najdrobniejszego kraiku rzeszy niemieckiej, niż wzmianki o tej ziemi porcelanowych wież i niepojętych dla nas obyczajów, która przedstawiała się zawsze wyobraźni mojej jako fantastyczna mieszanina pagod, dzwonek, jaskrawych ubiorów i niepodobnych do nas ludzi.

Widząc zadziwienie jakiego doznałem, towarzyszył mój dodał:

— Trzeba ci wiedzieć, że powracam z tamtąd.

— Z Chin?

— Tak jest. Podróż to długa, nużąca, ale nader ciekawa; zwiedziłem bogate prowincye państwa niebieskiego, zwiedziłem stolicę jego Pekin. Poznałem te ludy tak mało przez nas badane, poznałem ich zarząd, ich obyczaje; plonem wiadomości jakie z tych odległych krain przywoziłem, chętnie się z tobą podzielim.

Początek był wielce zajmującym, materyja nader ciekawą, przysunąłem się więc bliżej do niego

— Jednak gazety...

— Gazety kłamią. Jest to po prostu wymysł mandaryna Pfu-fu, którego celem potępienia nawiastnie mu plemię dla tego tylko, że takowe jest nim obcem językiem i obyczajami. Plemię to zamieszkuje na przykładu Korfu, pomiędzy Hoang-Hai a morzem japońskim, a ludzi tego pokolenia nazywają Mantchu czyli czcicielami prawdy: jest ono ciche, spokojne, pełne bratniej miłości. Rzeczywiście był czas, w którym wielu czerwonych Indian przybyło z nad brzegów Gangesu, pragnąc czcicieli prawdy zmienić w czcicieli ognia i służalców Bhawani, bogini zniszczenia, ale potomkowie wielkiego mędrca okazali się głuchymi na ich namowy. Czuli prawdę w świątyniach na ten cel zbudowanych, zachowywali swoje tradycyjne obyczaje, swój język, opłacali najregularniej podatki urzędnikowi władzy wielkiego słonia i byli zawsze cichymi, spokojnymi, miłującymi porządek i cnoty, wprawdzie Chińczycy różni zupełnie mową i obyczajami od pokolenia Mantchu, czynili co tylko mogli, ażeby ich na Chińczyka przerobić: kazali im brwi malować skosnie, na wzór mody w Pekinie i Nankinie istniejącej, warkocze przedłużać, ścięśnić sznurówkami nogi, a nawet wioski ich i miasta na sposób chiński poprzeczowali. Nic to nie pomogło: czciciele prawdy, pozostali przy wierze ojców swoich. Wtedy zrobiono wielkorządzą ich prowincyi mandaryna Pfu-fu, kawaleria orderów wielkiego niedźwiedzia i lisiego ogona. Pfu-fu wkrótce po swej instalacyi, ubrawszy się cały żółto na znak żaloby, napisał

ściśle rozumowe wnioskowanie lub rządzenie się zasadą „sum cuique“. Z grzecznością trudno się rachować, inaczej spytalibyśmy się, jakim prawem mogła Izba poselska mieszać się w prawa korony duńskiej i układy takowej z mieszkańcami Holzacy i Szlezwiugu, jakim prawem chciała wpływać na wewnętrzne prawodawstwo elektorstwa heskiego, a wreszcie jakim prawem przyjmuje traktaty handlowe, lub taryfy związku celnego bierze pod rozważenie.

Wniosek pana Niegolewskiego był w znacznej części handlowej natury, oparty na wyraźnych prawnych zobowiązaniach tak rządu pruskiego względem swych poddanych, jak i trzech kontraktujących między sobą. Zobowiązania te istnieją do dziś, a że gwarantem na Wiśle i Warcie dotąd jeszcze z nich raz po raz korzysta. Że zaś nie korzysta swobodnie i zawsze, że prócz żeglugi i inne rodzaje handlowej komunikacji zeń nie korzystają, wynika z tego największa szkoda dla Polaków i dla tego zobowiązania przez p. Niegolewskiego przypominają. W miejsce poparcia odbierają taką odprawę komisji i to się ma nazywać bezstronnością, sprawiedliwością Polakom oddaną, to ma jednakże zaufanie i koić boleść.

Spodziewać się, że Izba przeciw wnioskowi komisji postąpi, byłoby istotnie ułudą. Wniosek z góry odrzucony. Nie wynika z tego przecie, aby wniosek był bez korzyści. Taka uporna i oczywista praw negacya musi opinię publiczną pobudzić do zastanowienia się nad okrzykami agitacyami polskimi, każde zaś zastanowienie okaże, jak traktaty tłumaczą i wypełniają. Choćby wniosek dopuszczono do obrad, nie wiemy, czyby się kto wymownie, niż takie postępowanie odezwąć zdołał!

Nie godzi się również sądzić, iż w takim położeniu lepiej upominania się zaprzestać. Prawa nasze przetrwają Izbie poselskiej. Niestalość jej uchwał dziś tak, jutro inaczej decydować może. Choćby zawsze przeciw oczywistości uchwałała, my właśnie dla tego praw naszych popuścić nie powinniśmy, bo niekonsekwencya owszem nas do wytrwałości i konsekwencyi pobudzać powinna.

Dopóki Polacy w Izbie poselskiej będą zasiadali, dopóki będzie im służyło prawo wniosku, prawo do mownicy; póty do praw swych odwoływać się muszą.

Korespondencye „Głosu.“

Sambor 1. maja.

„Miasto nasze wielką poniosło stratę. X. Andrzej Dzikowski, o którym wam już w jednej z mych poprzednich korespondencyj donosiłem, został przeniesionym z Sambora do Starego Miasta. Kapłan to wielkiej zasługi — kapłan prawdziwie polski. A wiadomo przecież, jak wielkie posłannictwo, jak trudne zadanie polskiego kapłana! X. Dzikowski stał z nadzwyczajną osobistą odwagą, z zupełnym wzniesieniem się nad prywatne względy na straży moralności i gwałtownie tłumionego u nas patryotycznego poczucia ludu. — Kazania jego słyszane w całym znaczeniu tego wyrazu, pozostaną na zawsze w pamięci Samborzan. X. Dzikowski stał się ofiarą intryg kno- wanych przez osoby, które z największą niechęcią patrzeć zwykły na objawy budzącego się narodowego ducha i radeby zatrzeć wszystkie ślady naszej polskości.

Niedawno temu rozeszła się wieść, jakoby przez Staremiasto, Turkę i Borynię miał się odbyć potajemnie transport broni do Węgier. Uwiadomione o tem władze wysłały e. k. komisarzy straży finansowej wraz z żandarmami w celu przesłuchania wszystkich wozów, przez powyższą okolicę przejeżdżających. Zdaje się jednakowoż, że to był błąd tylko, gdyż przeszukiwania nic nie wykryły.

Strzelbice, wieś o dwie mile od Sambora oddalona stała się ostatnimi dniami widownią zajścia, które może charakteryzuje po części usposobienie tamtejszego ludu. Włosianie tejże wioski, opadli żandarmom, którego wysłano do nich w interesie naprawy dróg, chcąc go znieważać czynnie. Szczęściem żandarm nie uczynił użytku z broni palnej, co było by się stać mogło powodem krwawej sceny, ale broń się bagnetem tak długo, dopóki go tamtejszy c. k. leśniczy od obłąkania wieśniaków nie oswobodził. W ten tylko sposób zdołał salwować zdrowie. Czy powody tej burdy w niesforności gminy, czyli też w zachowaniu się żandarma szukać należy, niewiedzieć — to jednakowoż pewna, że żandarmi wraz z swym dawniejszym, jaskrawym mundurem oraz i znaczną częścią swej dawniejszej powagi utracili. Ciekawym jest przy tem to, że ta przemiana uniformy służy chłopom do

wysn roznaitych politycznych kombinacji, z których blywa — że to już nie cesarscy żandarmi, ale po p „jacyś gwardziści.“

Przegląd polityczny.

Glucha cisza nastąpiła w polityce europejskiej. Narody i mocarstwa oglądają się, zkład pierwszy wiatr uderzy. Wzajemna nieufność, wzajemne podejrzewania, i tradycyjny antagonizm, paraliżują wszelkie usiłowania do połączenia się raz w stanowczo określone obozy.

W nagłej kwestyi naczelnictwa armii związkowej przyszli Niemcy do tego uspakajającego rezultatu, że w tej mierze nigdy a nigdy się nie zgoda. Z właściwym sobie spokojem zapisują po trzymiesięcznej pracy w Berlinie kwestyę zjednoczenia armii niemieckiej pod jednym dowództwem w rubrykę kwestyj, które się nigdy rozwiązać nie dadzą. Po osiągnięciu tego rezultatu uspokoiły się rozrzucone umysły w tem przekonaniu, że muru głową przebić niemożna i z prawdziwie oryentalną rezygnacyą, a nawet z pewnem wewnętrznym zadowoleniem poddały się zapadłemu wyrokowi. Dla tych jednak, którzyby tej konieczności nie uznali, rzucono sobie wzajemnie w oczy kilka wyrzutów. I tak oficjalne pruskie pióra pisały po dziennikach, że Prusy były gotowe na wszystko się zgodzić, ale Austria stawiała trudności, żądając od nich gwarancji posiadania Weneey, na co Prusy przystać nie mogły.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ zaprzecza wprost temu oszczerstwu, a dzisiejsza „Ost-D.-Post“ rzuca się na Prusy w pełnej zbroi dawnego germańskiego rycerza. Jakże to z takim państwem jak Prusy, woła dziennik wiedeński, mieć co do czynienia, kiedy ono samo nie wie, czego chce! Tu umizga się do „Nationalvereiner“, to znowu występuje przeciw rewolucyj; do Włochów się uśmiecha, a w Warszawie przyklaskuje mordom; raz wyciąga rękę do Napoleona, drugi raz ucieka od niego; w Austrii widzi sprzymierzeńca przeciw Francji, to znowu uważa ją za wroga w sprawie hegemonii niemieckiej, a do tego jeszcze dla jakiegoś tam biurokraty wadzi się z Anglią: — wszystko to cechuje rząd, z którym niepodobna przyjść do ładu, a tem mniej w tak ważnej kwestyi, jaką jest naczelnictwo armii związkowej.

Wszystkie dzisiejsze kwestye europejskie są prawie tej samej natury co kwestya powyższa, z tą tylko różnicą, że ostateczny rezultat, iż kwestye te nie są do rozwiązania, nigdyby Europy tak nieuspokoili, jak uspokoiło Niemcy ostateczne przekonanie, że sił swoich wojennych nigdy zjednoczyć nie mogą. Sprawa Wschodu Polski, Rzymu i Weneey, jako też i sprawa węgierska są niemiennie komplikowanej natury, jak sprawa jedności armii niemieckiej. Nie widzimy dzisiaj ani śladu, za którym moglibyśmy dojść do rozwiązania jakiegokolwiek z tych kwestyj. Nie możemy nawet dotąd wiedzieć, jak przy wyduszonych wypadkach ugrupują się mocarstwa. Jest to chwila obliczania się i wyczekiwanie. Mowa Cesarza Austrii do Rady Państwa nie nam w tym względzie nie wyjaśnia. W najdroższej sereu naszemu sprawie spodziewamy się temi dniami niektórych bliższych szcze-

gółów z parlamentu angielskiego, gdzie zapowiedziane zostały rozprawy o sprawie Polski i o wypadkach warszawskich. Oficjalne dzienniki Francji zaprzeczają powtórnie szerzącym się pogłoskom, o ewakuacji Rzymu. Ich zdaniem wojska francuskie w Rzymie mają cel dwójaki. Muszą one strzedz bezpieczeństwa Papieża, i są niejako zakładem pokoju we Włoszech. Z ewakuacji Rzymu korzystałaby Austria, a w takim razie wojna byłaby nieuchronną. „Independance belge“ przeciwi której rozmiarzone jest to oficjalne oświadczenie powiada, że kto chce przeszkodzić bójce dwóch zapaśników, ten nie staje za nimi w tyle, ale pomiędzy nimi.

Donosiliśmy niedawno o pogłosce, że x. Couza po dokonanej unii Nięstw, ma ustąpić tronu księciu Leuchtenbergowi. Ważnym zdaje nam się być pod tym względem artykuł „Norda“, organu intencji rosyjskich. Powiada on, że Węgry z wielką niecierpliwością patrzą na księstwa Naddunajskie, albowiem nieobojętną jest dla nich rzeczą, kto tam włączyć będzie. Bojarowie zaś są tego zdania, że w ojczyźnie nikt nie jest prorokiem i cieszą się już najprzód ze sukcesora Couzy. Nie byłoby to na rękę Węgom, gdyby w Nięstwach rządził jaki książę z dworem wiedeńskim sprzyjającym. Najwięcej wszystkim wymaganiom i nadziejom odpowiada tutaj imię księcia Leuchtenberga, który jest oponentem Austrii co do jej wyobrażeń absolutystycznych. Tak o tej sprawie odzywa się organ Rosji.

Powstanie w Hercegowinie szerzy się co raz więcej. Telegram, donoszący o przepuszczeniu transportu żywności do obleżonego miasta, jest niejasny i niezrozumiały.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 1. maja.

„Cesarz otworzył dziś Radę Państwa z przepisany blaskiem. Sala tronowa wyglądała wspaniale. Uniformy, ordery, czarne fraki i nawet wieśniacze proste ubiory połączyły się w tem reprezentacyjnym ciele wyrażnie i może lepiej, niż moralnie i politycznie rozmaitych członków rodu damskie stroje. W łóżach błyszczały rozmaitego rodzaju damskie stroje. Na pierwszy wzgląd rzut oka, tak na dół jak w łóżach, dostrzedz się dawała, wyraźnie i boleśnie nieobecność węgierskich i słowiańskich reprezentantów. Cesarz przybył do sali o 11tej. Odczytanie mowy trwało dwadzieścia minut. W wielu miejscach okrzyki parlamentu były głośnie. Wrażenie wskazuje ogólnie pozostało zimne. Przypisują to ostatnim paragrafom mowy, które są istotnie dość surowe i prawie groźne, gdy przeciwieństwo pierwsze paragrafy zdawały się zapowiadać koniec łagodny i pojednawczy. W zebraniach prywatnych między Radcami Państwa, zastanowiono się nad tą różnicą, którą widać wyraźnie między jedną a drugą połową nerwy cesarskiej, która z nich stanie się programem ostatecznym?

Może od parlamentu zależeć będzie wyrzeczenie ostatniego w tej mierze słowa.

Węgry czekają spokojnie dalszych postanowień. Ich Sejm rozpoczyna dziś debaty nad kwestyą adresu.

Tutejszy przystąpi do tego jutro. Miasto przygotowuje oświetlenie. Gielda posunęła się na dół.

Paryż dnia 19. kwietnia.

Wiadomości z Warszawy zrobiły tu niewypowiedziane wrażenie smutku i powszechnego wzruszenia. Sprawa włoska i jej trudności bliżej przeciętno okropnością smutnych dni warszawskich.

Byłem wczoraj wieczór u Lamartina, gdzie zastałem wielu ludzi uczonych i politycznych, którzy o tem długo rozmawiali z wielkim współczuciem dla Polaków, niewyjmując Lamartina, który nigdy nie

był naszym przyjacielem, nazywając nas mamelukami Napoleona I.

Bursa bardzo się wzruszyła powstaniem tureckich Słowian, i spekulatory na baisse, korzystają z bytności Garibaldeggo w Turynie, rozpuszczając pogłoski, iż formuje się legion, który pomimo rządu na Austrię napadnie. Domysły niestudne, bo Garibaldi nie jest takim szaleńcem, jakim go malują, i jeśli napada, to w nadaną porę.

U Lamartina posłyszałem wiele wiadomości literackich, między innemi, iż onegdaj było posiedzenie w akademii na przeznaczenie premii 20 tysięcy franków przez cesarza naznaczonego temu, który najlepiej przez te dziesięć lat literaturze się zasłużył. Przedstawiano Martina autora 22 tomów historii francuskiej, Jules Simona i panią Sand, o którą wszczęła się długa rozprawa, bronił ją Ponsard, St. Beuve, a napadł Guizot, który długo dowodził braki moralności i religij w jej pismach. Jakż ostatnie jej romanse stają się coraz więcej podobne do pierwszych zapalonych, jak Leon Leoni i Lelia, a pamiętniki jej najwięcej ją w oczach surowych akademików potępiają. Całe stronnictwo cesarskie bardzo ją w akademii popiera, co jest jednym z licznych oznak, na kim dziś Napoleon swą politykę opiera, jednakże jego stronnicy nie zawsze są w większości w akademii, dla tego pani Sand może i nie być przegrana.

Pan Lamartine opowiadał, iż była u niego niedawno Pani Hugo, i opisywała mu piękności domu, i parku, który Wiktor Hugo posiada w Jersey. Każdy pokój co do umeblowania jest ciekawą, historyczną epopeją, która jednakże czyni te meble nader niewygodnymi. Wiktor Hugo pisze teraz romanse w sześciu tomach. Jeden z przytomnych opowiadał, iż Alexander Dumas wziął się teraz w Neapolu do nowej spekulacji. Zakończył traktat: „Trattoria di Alessandro Dumas dove in certe ore Dumas farà lui stesso la cucina.“

Śmieli się bardzo z tej wiadomości i uważali ją za niepodobną, lecz Lamartine odezwiał się, iż to bardzo możliwe, bo Dumas już dawno zapowiedział książkę o kuchni, gdzie obok romansu będzie opis biwastyków z niedźwiedzia i innych smacznych potraw. Wreszcie zauważył Lamartine, iż Dumas, nie będąc ani moralnym ani nie moralnym, zdolny jest czasem bardzo patetyczne robić opisy, a zawsze opowiada z żywocią więcej niż południową, bo kreolską. Dumas c'est un miracle — wyrzekł Lamartine, i zarody jego geniuszu znaleźć można w opisie murzynki przez Micheleta la femme, gdzie miał Dumas na myśli. Wracając się do pani Sand, ubolewał, iż tak wysoki talent może być potępiony o brak moralności — dla czego nie Paul de Kock? W tem kuzynka Lamartina i inne damy wykrzyknęły, że ten autor we Francji jest nieznany, i że tylko go za granicą czytają, jak jesteśmy tu przytomni, pewno nikt z nas go nie czytał.

Przepraszam panią, odrzekłem, ja czytałem, ucząc się dzisiejszej literatury, kilkanaście lat temu, dwa jego romanse, i nigdy tak serdecznie się nie śmiałem.

W Paryżu o niczem tyle nie mówią, ile o piśmie księcia d'Aumale. Powiadają, iż przed wydaniem jego wyzwał go był najpojedynk księcia Napoleona, co jednakże Monitor i Patrie zbijają. Książę d'Aumale miał rozesłać jego wiele egzemplarzy wojskowym, a między innemi p. Jules Simon; 50 tysięcy egzemplarzy rozprzeczano, nim cenzura je porwała. Ta broszura wywołała odpowiedzi, powiadają, iż jedną A-bout ma napisać, gdzie przypomni o zbrodniach Orleanów, a szczególnie o księciu Conti.

Cesarzowa miała się spytać księcia Napoleona, dla czego nie jest w Londynie? Książę Matylda i księżna Klotylda broniły go, a cesarz nie nie mówił, swoim zwyczajem podkreślając wąsa. Jestto wielkie nieszczęście, że książę Napoleon te polemiki rozpoczął, bo jego nieprzyjaciele z tego powodu korzystają, a szczególnie republikanie, którzy się cieszą, iż dwie dynastye się kłóca, myśląc, iż tym sposobem otworzy się nowe dla Rzplitej pole.

Austria.

Podajemy podług „Austriackiej Gazety“ mowę, którą Cesarz zagaił Radę Państwa: „Szanowni Członkowie mojej Rady Państwa! Miło mi jest przy otworzeniu pierwszego naszego posiedzenia, urzecz tu zgromadzonych i serdecznie powitać Was arcyksiążęta mojego domu, tylu wysokich dostojników kościoła i

na wielkim liście papyrusa do władzy państwa niebieskiego list, owinał go siedmioma wstęgami różowemi, przy których wisieli siedm pieczęci urzędowych i kazał go zanieść siedmiu kapłanom z pagody siedmiu świętych mężów do Pekinu. List ten brzmiał jak następuje:

„Potężny nad potężnemi władco państwa niebieskiego, synu słońca, dzierżycielu wielkiego słońca, siedzący na ognistym smoku i trzymający w swej prawicy dwieście milionów warkoczy twych poddanych; sługa sług twych, pelzający u podnóżka twego robak mandaryn Pfu-fu donosi ci, iż plemię Mantchu przyjmuje do siebie w gościnę czerwonych ludzi z nad brzegów Gangesu, i wspólnie z niemi zanosząc modły do bogini mordu Bhavani, pragnie obalić twą władzę.“

Władca państwa niebieskiego przeczytałwszy ten list powiedział tylko: „Tschu!“ co miało znaczyć: pragnę dowodów!

Jakże tu czynić zadosyć temu żądaniu, kiedy całe doniesienie mandaryna było wierutnem kłamstwem. Pfu-fu jednak nie zrażony tą trudnością, wziął się za ręce z mandarynem Pfe-fe, naczelnikiem sekty Thugów czyli dusicieli sekretnych, zawiązał tajną korespondencyą z czerwonymi ludźmi z nad brzegów Gangesu, w której oba mandarynowie przedstawili się jako potomkowie czcicieli prawdy, pragnący zawiązać z owymi ludźmi stosunki w celu obalenia państwa niebieskiego. Podstęp ten udał się wybornie; wielki kapłan czcicieli ognia, nazwiskiem La-

la-ki-ki, dał się uwieść i nie tylko przesłał mandarynom wszelkie tajemnice obrządków swego ludu, ale nawet i wielką zmiję poświęconą w pagodzie Bhavani, mandaryn poznawszy ich tajemnice, sfalszował podpisy kilku znakomitszych mieszkańców przyłądki Korfu, dwustu kapłanów obsługujących świątynię fałszu, z rozkazu jego pisało na liściach papyrusowych kłamliwe odezwy zachęcające ludność do powstania, dwustu innych rozdawało tajemnie noże, a wszystko w celu ażeby donieść światu, że spokojne, miłujące cnoty pokolenie czcicieli prawdy, myśli tylko o bun- tach i krwi rozlewie.

Na szczęście żył w mieście Hong, mąż wywodzący swój ród od potomków wielkiego Konfucjusza, który mądrością swoją zbadał niegodziwe intrygi obu dwóch mandarynów! Zebrał on wszelkie dowody ich przewrotności, a nawet udało mu się schwycić wielką zmiję w świątyni fałszu karmiona, przez czcicieli ognia przyslaną. Z tem wszystkiem udał się do Pekinu, a upadłszy na twarz przed władcą państwa niebieskiego, wykrzyl niecną intrygę mandarynów.

Coż uczynił wtedy władca? — zapytałem. „Nie, odesłał ich do wielkiej pagody, w której zasiadają mandarynowie przysłani ze wszystkich prowincji Chin, w celu obradowania nad interesami państwa. Ci postąpili prawdziwie po chińsku: zaczęli się śmiać! Śmieli się tak bardzo długo kiwając głowami, i podnosząc w takt dzwonek pagody palce do góry...“

Już od godziny odjechał pan Maciej ..., a ja jeszcze myślałem o wielkim dramacie odbywającym się po za murami chińskimi.

W myśli mojej przedstawiały się najwyraźniej szczegóły opowiedzianego przez pana Macieja zdarzenia. Przeniosłem się wyobraźnią w ten kraj tak dla nas nowy, tyle dziwny i fantastyczny, widziałem owe twarze kwadratowe z oczami skośnie osadzonymi, chwytalem za te długie miękkie warkoce, które w Chinach stanowią najpiękniejszą ozdobę wojowników, wstępowałem do pagod, zastanawiałem się nad wysokością wież porcelanowych, w uszach moich brzmiały harmonijnie tysiące tysięcy dzwonek i dzwoneczków, z którymi łączył się przeraźliwy ogłos tam tam... Powoli wszystkie te na półfantastyczne obrazy zmieszały się w jeden chaos jaskrawych farb, nieludzkich twarzy, dzikich głosów, a z chaosu wybiegały wybitniejszymi rysy dwie postacie nikczemnych mandarynów: uśmiech ich był szyderycy, oczy pały złością, a wężerzenie miało w sobie coś szatańskiego... dziwnym jednak sennej złudy ubioru które nosili nieodpowiadały bynajmniej obyczajom kraju w jakim się znajdowali. Czarne fraki, białe krawaty... pomimo złości malującej się w wyrazie twarzy czyniły ich podobnymi do potomków jednego z plemion europejskich. Mówili oni do siebie językiem dziwnie szorstkim i twardym, a pomimo tego zdało mi się iż rozumiem ich mowę.

Sen mój coraz niewyraźniejszy zaczął przybierać zarysy. Ogromne przestrzenie dzielące nas od

kraju państwa niebieskiego, zmniejszały się stopniowo. Znikły obszerne lasy Wołynia, szerokie nurty Wolgi zmieniły się w strumyk utalił się gdzieś pod śniegiem, góry Uralu, malowały w pagórki i nikły na płaszczynie. Ob. Irtysz i pokryty lodami Jenisej ubiegły stopniowo przed moimi oczyma, a bogate prowincje Chin, Mandaryn pomiędzy górami Kningkan a morzem japońskim położone, ułotniły się w mgłę gorączkowych marzeń: zdało mi się jakoby przyładek Korfu był tu niedaleko od nas.

W tej chwili postać mandaryna Pfu-fu wysunęła się z tłumu i stanęła przy mnie, za nią ukazała się twarz nieodłącznego Pfe-fe i oba coś mówić do mnie zaczęli.

Porwałem się ze swego posłania i schwycilem za kij.

Znalazłem się w mojej sypialni, wszystko było na swoim miejscu; sprzęty, książki, listy pozaczynane, korespondencye niedokończone; w środku zaś pokoju stało dwóch kolonistów Niemców, którzy przysli prosić aby im przedłużyć termin wypłaty, a przeobrażenie wywołane gwałtownością mojego przebudzenia się widoczne było jeszcze na ich twarzach.

Przeprosiłem grzecznie drżących w bojaźni kolonistów za przestarch, którego z mojej przeczytanej doznali, termin przedłużyłem, a w dodatku dałem na ukę, że nigdy nie należy ludzi gwałtownie ze snu przebudzać, zwłaszcza kiedy marzą o... Chinach.

Ludwik Niemojowski. (G. P.)

WYŚCIGI KONNE

na arenie lwowskiej, odbędą się w porządku następującym:
17. czerwca 1861.

Bieg I. o nagrodę Towarzystwa zhr. 800. a. w.

Konie 3letnie wszelkiego rodzaju w kraju urodzone — meta 600 sążni — waga 90 funt. — kłacz 3 funt. mniej — wkładka 100 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.
Czas zapisu i mianowania, włącznie 15. maja 1861.

II. o nagrodę Towarzystwa zhr. 800 a. w.

Konie 3, 4, 5, 6letnie czystej krwi orientalnej, także konie pochodzenia orientalnego w kraju urodzone — meta 1500 sążni waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — kłacz 3 funt. mniej — wkładka 80 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę.
W tym biegu brać udział mogą konie pochodzenia orientalnego, które najmniej o dwa pokolenia wstecz, tak ze strony matki jak ojca, przymieszania krwi angielskiej nie wykaza.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek.
Czas zapisu i mianowania koni, włącznie 15. maja 1861.

III. o nagrodę cesarską II. klasy 300 c. k. a. dukatów.

Konie w Galicji, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone i chowane — meta 2 1/2 mil ang. — wkładka 105 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt.; — za granicą urodzone, t. j. żrebięta przybyłe do tych krajów w żywocie matki, o 3 funt. więcej — kłacz 3 funt. mniej, — koń, który raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej.
Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

IV. o nagrodę cesarską 90 c. k. a. dukatów.

Konie w Galicji, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone — od 4 do 7 lat — miary najmniej 14. 3 cali — chowu włościan, oficjalistów prywatnych i posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich — lub najmniej od 6 miesięcy jako własne w ich posiadaniu zostające, nietrenowane — meta 400 sążni — jeździec krajowy — waga własna — wkładka 10 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki.
Pierwszy koń otrzyma 60 dukatów nagrodę i połowę wkładek, drugi 20 dukatów i drugą połowę wkładek, trzeci 10 dukatów. Zwycięzca na żądanie komisji winien być oddany w przeciągu 24 godzin za cenę zhr. 200 a. w.
Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.
Urodzenie lub ostatnie posiadanie stosownie do położonego warunku, wierzitelnem poświadczeniem zwierzchności miejscowej udowodnić należy. — Cztery konie czterech właścicieli, lub niema biegu.

19. czerwca 1861.

Bieg I. o nagrodę Towarzystwa zhr. 800 a. w.

Konie krajowe pół krwi. z przypuszczeniem czystej krwi orientalnej, 4, 5, i 6letnie — meta 1000 sążni — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — 6letnie 114 funt. — kłacz 3 funt. mniej — koń, który raz otrzymał nagrodę na arenie lwowskiej, nosi 4 funt. — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej — wkładka 70 zhr. a. w. — wycafanie 40 zhr.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.
Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

II. o nagrodę cesarską 300 c. k. a. dukatów.

Konie czystej krwi orientalnej (Vollblut), także konie pochodzenia orientalnego każdego kraju — meta 2 1/2 mil angl. — wkładka 52 zhr. 50 cent. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — wszystkie konie w państwie austriackim urodzone i hodowane, czystej krwi orientalnej, 5 funt. mniej — kłacz 3 funt. mniej.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.
Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

III. o nagrodę cesarską 10 c. k. a. dukatów.

Koni włościan każdego wieku, miary nie niższej jak 14tej, własnego chowu, lub najmniej od 6 miesięcy w posiadaniu — meta 250 sążni — waga własna — bez wkładki.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę 7 dukatów, drugi 3 dukaty.
Mianowanie na placu godzina przed ruszeniem z miejsca.
Urodzenie lub ostatnie posiadanie wierzitelnem poświadczeniem zwierzchności miejscowej udowodnić należy.

IV. Produce - Stakes.

Z propozycji J. O. Adama księcia Sapięhy,

o wkładki po 100 c. k. a. dukatów od konia.

Konie w Galicji urodzone w roku 1857 — meta 2000 sążni — podwójne zwycięstwo w dwóch po sobie następujących dniach — wkładka 100 c. k. austr. dukatów — cofnięcie 25 dukatów — konie pełnej krwi angielskiej o 5 funt. wagi więcej — jeździec każdego narodu przypuszczony.
Adam książę Sapięha mianował 1 konia.
Mianowanie koni do 1. lipca 1858
Włodzimierz hr. Baworowski 1 „
Wolański Erazm mianował 1 „
Mysłowski Antoni „ 2 „
Cielecki Alfred „ 1 „

o nagrodę Towarzystwa honorową w wartości zhr. 400 a. w.

STEEPLE-HASE.

meta 1000 sążni — 4 bariery 3 stopy wysokie — wkładka 30 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę — waga własna — cztery konie lub nie ma biegu — w tym biegu panowie jeździć mogą.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i wkładki, drugi ściąga swoją stawkę.
Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.

21. czerwca 1861.

Bieg I. Sweep - Stakes.

Z propozycji Wgo Wolańskiego Erazma.

Klacz w roku 1858 na kontynencie urodzone — meta 600 sążni — waga 90 funt. — wkładka 200 zhr. a. w. — wycafanie 160 zhr. — jeździec do woli Wolański Erazm mianował 1 konia.
Władysław hr. Dzieduszycki mianował 1 konia.

II. o nagrodę cesarską I. klasy 500 c. k. a. dukatów.

Konie 4letnie i starsze, każdego kraju — meta 3 1/2 mil. angl. — wkładka 210 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — konie w państwie austriackim urodzone — ulgi z ciężaru — kłacz 3 funt. mniej — koń, który raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.
Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

III. Handicap.

o nagrodę Towarzystwa zhr. 1000 a. w.

Konie wszelkiego rodzaju i wieku — meta 1000 sążni — wkładka 50 zhr. a. w. — wycafanie traci połowę.
Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed biegiem — fizyczne uzdolnienie konia osądzić i stosowną wagę oznaczyć (Handicap) 12 godzin przed ruszeniem z miejsca.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.
Mianować cztery konie czterech właścicieli, lub niema biegu.

IV. Handicap.

Z propozycji Wgo Tyburcego Olszewskiego dla zwyciężonych koni w roku 1861 na arenie lwowskiej.

Puszczający konia do któregośkolwiek biegu w roku 1861, płaci od tegoż osobno 25 zhr. a. w., z czego się zbiera nagroda — meta 1000 sążni — mianować 24 godzin przed biegiem — waga w dzień biegu o 12 godz. w południe w kancelaryi kursowej oznajmiona będzie — wkładka za konia, od którego 25 zhr. przy podpisie poprzednim złożono, wynosić ma po 10 zhr. a. w. — wycafanie 15 zhr. a. w. — wkładka od konia, od którego poprzednio 25 zhr. nie złożono, 80 zhr. a. w. wycafanie 40 zhr. a. w. — koń przez zwycięstwo wykluczony, płaci od wycafanie zhr. 15. — bieg odbędzie się dnia ostatniego wyścigów.
Pierwszy koń otrzyma nagrodę i pół wkładek — drugi, drugą połowę wkładek.
Od Wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Naczelną redaktor: Zygmunt Kaczkowski.

Z drukarni E. Winiarza.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 3. maja.	gotówka
Dukat holenderski	6 zł. 84 c.
Dukat cesarski	6 „ 86 „
Półimperyal zł. rosyjski	11 „ 94 „
Rubel srebrny rosyjski	2 „ 27 „
Talar pruski	2 „ 18 „
Galic. listy zastawne w w. a.	81 „ 40 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez 85 „ 50 „
Akcyje galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo. 157 „ 25 „
Galicyskie obligacje indemnizacyjne	nów 64 „ 13 „
5% Pożyczka narodowa	76 „ 80 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 3. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 zhr. 77.40 Metaliki po 5% za 100 zł. 65.40 po 4 1/2% za 100 zhr. —; po 4% za 100 zhr. —. Obligacje indemnizacyjne: Niższej Austrii po 5% za 100 zł. —. Węgier —. Galicji —; Bukowiny —; Akcyje Banku narod. sztuka 734.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 165.60. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —. Lipsk za 100 talarów —. Londyn za 10 funtów szterl. 146.75. Medyolan za 100 zł. w. a. —. Paryż za 100 fr. —. Monety: Dukaty c. mennicze 6.94 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —. półkorony —. Ażio od srebra 145.75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. maja.

Hotel rosyjski. PP. Karpiński Ludwik i Braźniewski Inocenty z Warszawy. Hr. Mier Felix z Radziechowa. Zagorski Mieczysław z Podbórz. Prawecki Eustachy z Ostrowa. Hotel angielski. Reindel Antoni z Wolicy. Hotel Langa. Leo Wojciech Dr. med. z Rosji.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 2. maja.

PP. Ulenicki Kwiryn do Jaremkowa. Barański Karol do Chłopczyce. Kopyński Ignacy do Roznoszyniec. Nowakowski Tadeusz do Ponikowic. Jabłonowski Władysław do Olchowic. Urbański Rudolf do Dobrosina. Jankowski Ludwik do Bożykowa.

INSEBATT.

Doskonałe środki do toalety.

BALSAM NA PLEC

Dra. Guttona.

Ten jedyny i zupełnie nieszkodliwy środek leczy wszystkie przyszcze, piegi, osutki, opalenie, trędy, czerwoność nosa, węgry, wyrzuty na twarzy, ostudę, liszaje, plamy zostające po ospie i znamiona. Udziela płci biłości osobliwej, utrzymuje takowe miękkie, świeże, czyste, delikatne, i zbierając wszystkie nieczystości, użyte podług informacji załączonej, nadaje na dłuższy czas to świeże różowe wyglądanie, które jest darem młodości i zdrowia. — Cena flaszeczki 1 zł. w. a.

BALSAM Z BETULINY

ożywiający i wzmacniający porost włosów.

Najpewniejszy i pomiędzy wszystkimi używanymi środkami najlepszy środek. — Po użyciu podług przepisu 3go a najdalej 8go dnia przestają włosy padać i powstaje nowy gęsty porost włosów nawet na zupełnie wyłysiałych miejscach, jeżeli cebulki włosów przez wysoką starość zupełnie nie obumarły — chroni formowanie się tyle włosom szkodliwych paprów i zabezpiecza od posiwienia.

Cena flaszeczki 1 zł. 20 kr. — Słoika po-mady 50 kr. w. a.

Przy posyłkach pocztowych uprasza się załączyć na re-cepis 3 kr. a na zapakowanie od 1—3 sztuk 30 kr., od 3—6 sztuk 45 kr., od 6—12 sztuk 60 kr. w. a.

Dostać można jedynie w aptece H. Lanerego we Lwowie. (128. 1—3.)

Obwieszczenie.

Kto by był w chęci wyprzedania się z całej owczarni złożonej z kilkuset sztuk owiec dobrej rasy, zdrowych i do chowu zdalnych, niech się raczy zgłosić „Do Zarządu ekonomicznego w Kół-towie poczta Złoczów.“ 116 3—3



W Korszylówce poczta Tarnopol, dostać można rasowych, między temi do 16 miary siągających koni młodych po-zwozowych i wierzchowych w cenach rozmaitych od 300 do 1000 złt. w. a. tudzież młodzieży i kobył stadnych starych wszystko rasy arabskiej.

Pomieszkanie

o 6ciu pokojach

wraz z kuchnią jest zaraz do najęcia w kamienicy Horowitza na 2. piętrze pod nr. 629/2, przy ulicy Syxtuskiej.

Blizszą wiadomość powziąć można przy ulicy św. Mikołaja w domu hr. i redra pod nr. 463 1/2. 112 3—3

Wydawca: Ludwik Skrzyński.